

Protest OZZG w Otwocku

Kilkudziesięciu geodetów z różnych części kraju zebrało się 8 października przed siedzibą Starostwa Powiatowego w Otwocku, by protestować przeciwko kontrowersyjnym praktykom tamtejszego PODGiK.

Protest zorganizowaliśmy w obronie geodetki Basi Twardowskiej, która odważyła się mówić o panujących w otwockim ośrodku patologiach, za co przeszła swoistą powiatową i wojewódzką ścieżkę zdrowia – mówi Sławomir Barasiński, przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Geodetów. – Za słane do sta-

rosty pisma, w których wskazywała na różne nieprawidłowości, spotkały ją jedynie szykany, zawiadomienie do prokuratury i kontrola WIN-GiK-a. Ostatecznie ze wszystkich zarzutów została oczyszczona – dodaje.

OZZG wystosował 22 sierpnia do starosty otwockiego petycję, w której zażądał podjęcia działań w PODGiK.

Związek zwracał uwagę na podwójne kolejki do zgłaszania oraz weryfikacji prac geodezyjnych (szybsza dla wybranych i wolniejsza dla pozostałych) czy kiepskie warunki lokalowe dla geodetów. – Niestety, do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi ani wyjaśnień, skąd ta zwłoka. Kierownik PODGiK w Otwocku swoim stylem działania, przy milczącej,

a więc aprobującej postawie starosty, wytworzył w lokalnym środowisku geodezyjnym atmosferę strachu i przekonania o bezkarności władzy, czemu należy się kategorycznie przeciwstawić. Nasz związek zawodowy z powodu lekceważącej postawy starosty postanowił więc zorganizować protest – wyjaśnia Sławomir Barasiński.

Zamierzam walczyć dalej

Rozmawiamy z **BARBARĄ TWARDOWSKĄ**, geodetką z Otwocka, w obronie której Ogólnopolski Związek Zawodowy Geodetów zorganizował protest przed otwockim starostwem

DAMIAN CZEKAJ: Jak wyglądała pani pierwsza wizyta w otwockim PODGiK po proteście?

BARBARA TWARDOWSKA: Nieprzyjemności spotkały mnie już w dniu protestu, tj. 8 października. Tego dnia rano byłam w starostwie w Otwocku, żeby kupić materiały do zgłoszenia uzupełniającego, które wcześniej złożyłam w kancelarii. Wystarczyło, że weszłam do pokoju, gdzie obsługiwani są geodeci, a jedna z pracownic PODGiK wykrzyczała mi, że nie będzie mnie obsługiwać, podobnie jak pozostali pracownicy tego ośrodka. Powodem był plakat informujący o proteście, który został umieszczony – za zgodą sekretarza powiatu – na tablicy ogłoszeń starostwa. Powiedziała mi również, że od teraz obsługiwać mnie będzie starosta. Tego dnia nie wydano mi zamówionych materiałów, więc wróciłam nazajutrz, już po proteście, i poszłam prosto do starosty, aby, zgodnie ze słowami swojej pracownicy, wydał mi materiały. Starosta Mirosław Pszon-

ka jak zwykle nie miał czasu i wysłał ze mną do ośrodka sekretarza powiatu Zbigniewa Raka. Byłam w szoku, kiedy ta sama pracownica, nie zważając na obecność przy okienku interesantów, wykrzyczała to, co dzień wcześniej, dodając, że przyjechali jacyś – i tu padło wulgarnie określenie – i kręcili się po ośrodku. Sekretarz powiatu przez dłuższą chwilę nie mógł jej uspokoić i uciszyć, a kierownik PODGiK Mieczysław Mazek stał obok i nie reagował. Dopiero po jakimś czasie zostałam obsłużona. Po tamtych zajściach, jak na razie, jestem obsługiwana poprawnie.

W proteście uczestniczyło tylko dwóch geodetów z Otwocka. Ma pani do pozostałych kolegów żal?

Barbara Twardowska w geodezji pracuje od 1983 r. Własną działalność gospodarczą prowadzi od 1998 r. Posiada uprawnienia zawodowe w dziedzinie geodezji i kartografii w zakresach 1 i 2. Jest członkiem PTG i OZZG





Fot. 0726

Pikieta geodetów przed starostwem w Otwocku. Do protestujących wyszedł sekretarz powiatu Zbigniew Rak



Fot. ze zbiorów B. Twardowskiej

Nie mam żalu do nikogo. Jeżeli nie przeszkadza im czekanie od dwóch do trzech miesięcy na odbiór swojej pracy, to niech czekają nawet i dłużej. To jest ich wybór. Myślę, że po prostu nie chcieli narazić się tutejszym urzędnikom. Moja córka, która też jest geodetką, po proteście spotkała moją koleżankę działającą na terenie powiatu otwockiego i dowiedziała się, że koleżanka nie przyszła na protest, bo się bała. Moim zdaniem wśród geodetów – zarówno tych z Otwocka, jak i z innych miejsc w kraju – nie ma solidarności. Gdyby była, nikt by się nie bał otwarcie mówić o problemach, jakie nas dotyczą. Wszyscy geodeci – z wyjątkiem tych „zaprzyjaźnionych” z kierownikiem PODGiK – w rozmowach między sobą narzekają na to, co się dzieje w otwockim starostwie. Jednak gdy trzeba otwarcie zabrać głos, nie ma chętnych.

O jakich problemach mówimy?

Większość geodetów działających na terenie powiatu otwockiego boryka się z długimi terminami wnoszenia opracowań na mapę, długimi terminami weryfikacji czy złymi warunkami pracy, tj. brakiem pokoju dla geodetów do przeglądania materiałów oraz zaledwie jednym stanowiskiem do przeglądania zeskanowanych operatów. W innych ośrodkach protokół weryfikacji otrzymuje się drogą elektroniczną. W Otwocku często nie można się dowiedzieć, co dzieje się z opracowaniem, nawet na miejscu w PODGiK. Takich problemów nie ma-

ją tylko geodeci z najbliższego otoczenia kierownika ośrodka. Ostatnio jeden z kolegów przyniósł do mnie zawiadomienie o naruszeniu przepisów kodeksu postępowania administracyjnego z prośbą o złożenie do starosty, bo on się boi. Z zawiadomienia tego wynika, że kierownik ośrodka powiązany jest prywatnie z geodetami, którzy mają od ręki załatwiane wszystkie sprawy. Są na to dowody w postaci ksiąg wieczystych, które są jawne i bez problemu można wszystko sprawdzić. Kierownik PODGiK wraz z zaprzyjaźnionymi geodetami figuruje w księgach wieczystych jako współwłaściciel nieruchomości. Współwłasność ta trwa nieprzerwanie od co najmniej 10 lat. Pismo kolegi po podpisaniu złożyłam na ręce starosty, ale nic z tego nie wynikło. W odpowiedzi sekretarz z upoważnienia starosty stwierdził jedynie, że „Owszem potwierdzony został udział kierownika PODGiK przy czynnościach materialno-technicznych podejmowanych w sprawach dotyczących prac geodezyjnych składanych do PODGiK przez wskazanych przez panią geodetów, którzy pozostają we współwłasności nieruchomości z kierownikiem PODGiK”. I tyle, żadnego konkretnego działania.

Od czego zaczęły się pani problemy w starostwie?

W 2015 r. napisałam pismo do starosty z prośbą o wpłynięcie na pracę PODGiK. W liście tym po nazwisku wymieniłam geodetów, którzy wchodzą do ośrodka

OZZG poinformował o proteście wszystkie większe organizacje geodezyjne oraz poprosił o ich wsparcie. Jedynie Polskie Towarzystwo Geodezyjne zamieściło informację o pikiecie przed starostwem na swojej stronie internetowej. – Reszta organizacji schowała głowę w piasek – dodaje przewodniczący Związku.

Choć poniedziałek (wtedy odbył się protest) to w starostwie teoretycznie dzień przyjęć petentów, protestujący nie mogli spotkać się ani ze starostą, ani z jego zastępcą, który nadzoruje PODGiK. Udało im się porozmawiać jedynie z sekretarzem, choć z jego wypowiedzi wynikało, że nic nie wie o problemach podnoszonych przez miejscowych geodetów. A skoro o nich mowa, to nie dość, że na demonstracji stało się tylko dwóch geodetów z Otwocka – zauważają protestujący – to do tego oko-

liczne pracownie geodezyjne zostały w tym dniu zamknięte. – Decydujące znaczenie miał tutaj strach. Jeżeli geodeta lub pracownik firmy geodezyjnej zostałby przez tamtejszych pracowników PODGiK zauważony na proteście, to z 3-miesięcznego oczekiwania na weryfikację i wprowadzenie do bazy mogłoby się zrobić nawet pół roku – przekonuje prezes OZZG.

Wraz z sekretarzem powiatu delegacja protestujących udała się na rozmowy z kierownictwem PODGiK. Urzędnicy nie widzieli jednak żadnych uchybień w swojej działalności, z kolei sekretarz miał ze zdziwieniem przyjmować zarzuty przedstawiane przez protestujących, twierdząc, że do pracy ośrodka nie ma żadnych zastrzeżeń. Powiedział też, że przed wyborami samorządowymi nie da się w tej sprawie nic zrobić. – O stosunku władz

powiatu do geodetów pracujących na tamtejszym terenie może świadczyć tzw. pokój dla geodetów, który wygląda jak składzik na szczotki, bez okien, zastawiony jakimś szafami i zawalony innymi gratami – mówi Sławomir Barasiński. W relacji na stronie OZZG czytamy, że spotkanie okazało się „ewidentną stratą naszego czasu – rozmowa, wyjaśnienia, o co chodzi, czy przykłady zachowań urzędników odbijały się od Pana Sekretarza jak od ściany”.

Choć podczas protestu starosta w końcu zjawiał się w budynku, to nie chciał rozmawiać z geodetami. Uczestnikom demonstracji nakazano natomiast opuszczenie starostwa oraz zagrożono wezwaniem policji.

W ocenie naszej, geodetów zebranych na proteście, poczynania władz starostwa w Otwocku są nie do zaakceptowania,

pokazują one niezwykle butą urzędniczą, z jaką do tej pory, jako ustawowy przedstawiciel geodetów, nie mieliśmy do czynienia – zaznacza Jacek Panchyryz na stronie OZZG. Związek nie zamierza składać broni i deklaruje dalsze działania w obronie geodetki.

– Naszym zdaniem protest lub inne formy demonstracji są jak najbardziej wskazane w dochodzeniu swoich racji i walce z patologiami urzędniczymi. Zwracają one uwagę zarządzających powiatami na problemy wśród podległych im pracowników. Jeżeli zajdzie taka konieczność, OZZG również w przyszłości nie będzie bał się podejmować stanowczych działań, nie wyłączając protestu – zapowiada przewodniczący Związku.

Mimo kontaktu mailowego i telefonicznego GEODECIE nie udało się uzyskać komentarza ze strony starostwa.

Redakcja

Na podstawie materiałów OZZG

„od tyłu” i mają weryfikowane prace w dniu ich złożenia. W odwecie byłam wzywana do prokuratury. Kierownik PODGiK Mieczysław Mazek wniósł zawiadomienie, „że istnieje podejrzenie popełnienia przestępstwa polegającego na podrobieniu podpisów na protokole granicznym”, który sporządziłam. Tak to ładnie ujął. Prokuratura po przeprowadzeniu dochodzenia, przesłuchaniu stron – tj. moich klientów i sąsiadów – wydała postanowienie o umorzeniu dochodzenia. Ponieważ zawiadomienie do prokuratury nie przyniosło zamierzonego efektu, w sprawę zaangażowano WINGiK-a, który przeprowadził w mojej firmie kontrolę w marcu 2017 r. Jedną z kontrolujących mnie pań otwarcie przyznała, że są tutaj na prośbę kierownika otwockiego PODGiK. Po kontroli mazowiecki rzecznik dyscyplinarny dla osób wykonujących samodzielne funkcje w dziedzinie geodezji i kartografii Grażyna Piałucha wystąpiła z wnioskiem o ukaranie mnie za wiele stwierdzonych nieprawidłowości. Rozprawa ta miała miejsce na początku br. Dzięki temu, że jestem członkiem PTG, dostałam obrońcę – Dorotę Pawłowską-Baszak, która doprowadziła do umorzenia większości zarzutów. Z pozostałych zarzutów zostałam oczyszczona po odwołaniu do głównego geodety kraju, który

przyznał rację mojemu obrońcy. Ciekawa jestem, co będzie dalej...

Starosta otwocki wiedział o pani problemach?

Spotykałam się z nim wielokrotnie. W trakcie rozmów przyznawał mi rację, słyszałam obietnice poprawy działania ośrodka, ale niewiele z tego wynikało. Jedyne, co udało mi się uzyskać, to składanie dokumentacji w kancelarii, a nie jak wcześniej w PODGiK. W rozmowach starosta przyznawał także, iż słyszał o tym, że kierownik ośrodka ma układy z niektórymi geodetami, ale dopóki nie ma dowodów, to nic nie może z tym zrobić. Być może po wyborach – jeżeli dojdzie do rozsad we władzach powiatu – coś się zmieni.

Kłopoty w starostwie skłoniły panią do wstąpienia do OZZG?

Z OZZG związałam się jeszcze przed oficjalną rejestracją związku 9 stycznia br. Wszyscy widzimy, jak źle dzieje się w geodezji, jak traktowani są wykonawcy przez urzędników. Jestem w takim wieku, że mogłabym powiedzieć, iż nic mnie to nie obchodzi, ale myślę o młodych ludziach będących na początku kariery zawodowej. Jeżeli już na starcie spotkają się z taką arogancją urzędniczą, to czy zostaną w zawodzie? A może staną się takimi samymi arogantami? Zależy mi na tym, aby praca w geodezji przy-

nosiła tym, którzy ją wykonują, zadowolenie. Żeby geodeta był szanowany jak kiedyś mierniczy przysięgli.

Po założeniu OZZG poprosiłam kolegów, aby przyjechali do Otwocka i pomogli mi w rozwiązaniu naszych problemów. Trudno powiedzieć, kto był pomysłodawcą protestu, bo cały zarząd był „za”. Od początku wiedziałam, że protest odbędzie się w mojej obronie. Przyjęłam to z wdzięcznością. Cieszyłam się, że koledzy geodeci z innych zakątków Polski chcą mnie wesprzeć w moich działaniach.

Czy pani zdaniem protest można nazwać sukcesem?

Protest był bardzo dobrym pomysłem. Dowiedzieliśmy się przynajmniej, jakie stanowisko w stosunku do geodetów zajmuje władza. Jest ono takie samo jak w przypadku protestujących. Takiej arogancji i lekceważenia nikt z nas się nie spodziewał. Dla mnie osobiście sukcesem jest to, że – jak na razie – panie z ośrodka są dla mnie bardzo miłe, obsługują mnie bezzwłocznie, bez wzdychania. Ale w samym ośrodku niewiele się zmieniło. Jedyna szansa na poprawę to zwolnienie obecnego kierownika PODGiK. Zamierzam jednak walczyć dalej. Nie należę do osób, które boją się przeciwstawić patologii.

Rozmawiał Damian Czekaj